

KŁUSOWANIE W TATRACH

Kłusowano w Tatrach, kłusuje się i kłusować się będzie. Któż odmieni góralską naturę? Niech ze sobą będzie ten cały Park Tatrzański, „państwowe” (od którego niby wara); ale „Tatry som nasze” — taka jest starych górali dewiza. Więc od

czasu do czasu ten i ów sięga po swoją ukrytą zmyślnie giwerę i cichcem rusza w góry. Pojedynczy strzał odbije się stokrotnym echem od skalnych ścian i: kto strzelał? gdzie? — szukaj wiatru w polu. Orzeł much nie łowi. Z pewnością na muszce nie był byle szarak. Broni używa się na lepszą zwierzynę (...) Dawnymi czasy kłusownictwo było pasją, namiętnością: teraz stało się przeliczanym na złotówki interesem, przed którym niechaj drży karpacka zwierzyna.

Oto dotkliwy tego procederu przykład: Dziesiątego lutego w Zakopanem w ulicę Kościelską wjechała „Syrena” (...) Z zatrzymanego na Skibówkach samochodu wyskoczyła kobieta i taszcząc dwa pokaźne toboły poczęła umykać w pola (...) W tych workach były skórki. Ich posiadaczka najpierw oznajmiła, że to królicze, potem iż są kocie. Po bliższych oględzinach na komendzie MO ustalono ponad wszelką wątpliwość, że są to skórki... świstaków, pięćdziesiąt sztuk! Prócz nich były jeszcze dwie z kozic (...)

Oglądałem owe futerka. Na tych większych są wyraźne ślady przestrzelin, na mniejszych — nie. Wniosek z tego, że dorosłe sztuki były strzelane, po czym z jam wykopywano ich potomstwo. Zgroza ogarnia na myśl, że taka liczba ubitych świstaków, to niemal jedna trzecia całej populacji, żyjącej w Tatrach po polskiej stronie (po słowackiej jest ich więcej).

Według cennika z 1968 roku, ustalonego przez ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego, wartość jednego świstaka wynosi 20 tysięcy złotych. A więc pięćdziesiąt świstaków — milion złotych. Oczywiście bzdura! Przy dzisiejszych cenach?! (...) Poza tym mało kto wie, że świstacze sadło na Podhalu uważane jest za cudowne remedium. Ma ponoć leczyć reumatyzm, choroby płucne, narciarzom dawać żelazną kondycję (...)

Z mitami trudno jest walczyć. Jeden kilogram owego specjału kosztuje (w pokątnym handlu oczywiście) do 30 tysięcy złotych, a w dolarach jego cena sięga czasami siedmiuset! Tak płacą Polacy „zza wody”, kiedy przyjeżdżają odwiedzić rodzinny kraj, przy okazji chcąc podreperować zdrowie. Świstak pięć miesięcy roku przesypia, żyjąc nagromadzonym tłuszczem. Z takiego tłuszciocha można ściągnąć do trzech kilogramów sadła. Niech go będzie jednak choćby kilogram. Proste wyliczenie za pięćdziesiąt sztuk daje... 35 tysięcy dolarów. Za taką sumę warto nadstawiać głowę (...)

Wspomniany cennik zwierzyny chronionej może tylko bawić. Proszę sobie wyobrazić, że niedźwiedź wart jest... 50 tysięcy złotych, kozica — trzydzieści, o orle nie wspominać, bo to tylko zwykłe ptaszysko. W tych relacjach żadna grzywna nie odstraszy. Jedna skóra z wydry warta jest teraz 150 tysięcy, więc...

A wracając do sprawy ochrony tatrzańskiej zwierzyny: jeden z leśników stwierdza w protokole, że mając do pomocy czterech pomocników, nie jest w stanie skutecznie dozorować terenu wielkości 1600 hektarów. Cały Tatrzański Park Narodowy ma dwadzieścia dwa tysiące. Patroluje go pięćdziesięciu strażników. Dużo to, czy mało? Dla upilnowania niesfornych turystów zbaczających z wytrasowanych szlaków, pewnikiem starcza, aby ustrzec przed chodzącymi na kłus — z pewnością nie. Prócz tego całe połacie wysokich Tatr, gdzie żyją świstak i kozica, są praktycznie nie do upilnowania. Przynajmniej w ten tradycyjny sposób.

Zrozummy bowiem, że tak kłusownik jak i ten, który ma łapać — to ludzie z jednego środowiska, czasem z jednej wsi, z pobliskiej zagrody. Góralskim zwyczajem każdy trzyma język za zębami (...)

Nie ma co mędrkować, bo wniosek narzuca się jeden: kary za kłusownictwo, szczególnie w takim miejscu jak Tatrzański Park Narodowy, muszą być nad wyraz surowe; sankcje finansowe — niezmiernie dotkliwe. Inaczej wybiją nam chronione zwierzęta do nogi (...) („Przegląd Tygodniowy”, nr z 4 VII 82)